Dzień dobry dzieci, będę wam przesyłała do czytania fragmenty książki pod tytułem „KOKI Pokochaj słoniątko”. Dzisiaj przeczytajcie pierwszą część tej książki. Mam nadzieję że was zainteresuje. Na zakończenie każdego fragmentu odpowiedzcie na pytania, które znajdą się pod tekstem.

Część pierwsza

– Mamusiu, obudź się – słonik łaskotał trąbą ucho mamy. Ale ona nie chciała się obudzić. Kiedy ludzie którzy pojawili się tak znienacka, odeszli, był pewien,że pójdą razem z mamą dalej przez rzekę. Ale tak się nie stało. Słyszał jakieś wrzaski, bojowe ryki słoni, a potem przeraźliwy huk, od którego aż zabolały go uszy. Zawył kojot i zapadła cisza.
Szarym słonikiem wstrząsnął szloch. Bezradnie rozglądał się po rozległej trawiastej sawannie.

– Pomocy? - pisnął. Jego żałosne kwilenie nie dotarło jednak ani do bawołów, które chłodziły się przy wodopoju, ani do lampartów, które wygrzewały się w bambusowych zaroślach.
Mijały gorące, leniwe godziny a skrzydlate sępy, których skrzeczenia nie rozumiał, zataczały kręgi coraz bliżej zarośli. Od rana nie wypił ani kropli mleka i burczało mu w brzuchu. Zaczął się trochę bać. Co z tego, że może pójść w lewo albo w prawo, skoro i tak nie znajdzie niczego do jedzenia? Niech ktoś zabierze go do domu! Ale gdzie jest ten dom? Stulił uszy po sobie. Położył się w trawie i zamknął oczy. Mimo niewygodnej pozycji ogarnęła go senność.
W tym samym czasie Kasia i Tomek wędrowali bezkresną afrykańską równiną pokrytą gdzieniegdzie krzewami. W południe upał dawał im się szczególnie we znaki, więc dziewczynka co chwila przystawała, dając bratu okazję do oglądania malowniczej okolicy przez lornetkę. Dzieci przyleciały z ojcem na Czarny Ląd tydzień temu i od początku wiedziały, że wakacje, będą niesamowitą przygodą. Ich tata – biolog i miłośnik egzotycznych zwierząt – był zapalonym podróżnikiem. Podczas wyjazdów do najciekawszych zakątków świata robił różne pomiary i obserwacje. Zdarzało się, że odkrywał jakąś nową odmianę rośliny czy owada. To była pasjonująca praca!

– Nic dziwnego, że jego ośmioletnia córka i starszy od niej o rok Tomek tak bardzo chcieli jeździć z nim na wyprawy. No i nareszcie pojechali po wielu dniach „urabiania” rodziców i mimo gorącego sprzeciwu mamy, która uważała, że są na afrykańskie safari jeszcze za mali.
Nie dalej jak wczoraj lecieli balonem w rejonie rezerwatu Masai Mara, oglądając z góry tysiące zwierząt. To była gratka! Zwinne, wysmukłe antylopy, zebry, potężne lwy z rozwianymi grzywami, lamparty, nosorożce i bawoły z zakręconymi rogami – jakby zebrane z całej sawanny! Niektóre z nich biegły, inne podążały w kierunku parku wolno i dostojnie. Przewodnik wyjaśniał , że co roku miliony drapieżników podróżuje piechotą z parku Serengeti w Tanzanii do rezerwatu i że nazywa się to Wielką Migracją.
Dziś w południe rodzeństwu udało się niepostrzeżenie wymknąć z obozowiska. Spacerowało po stepie, podziwiając z oddali antylopy, które szły do pobliskiego wodopoju.

– Najpiękniejszy widok na świecie! Zachwycała się Kasia.

– A wczoraj mówiłaś, że najpiękniejsze są słonie! - przekomarzał się z nią brat. - I chyba masz rację. To największe lądowe zwierzęta na ziemi. Bardzo inteligentne i tworzą wielkie rodziny. Szkoda, że człowiek tak źle się z nimi obchodzi. Gangi kłusowników działają w całej w całej Afryce! - zapalał się – Są bezwzględne! Sprzedają kły w Europie czy Azji. Tylko po to, żeby ludzie mogli robić z nich ozdoby, głupie figurki czy spinki do mankietów. Pewnie niedługo słonia zobaczymy tylko w ZOO...

- Skąd ty wiesz takie rzeczy? - zdumiała się. - Podsłuchujesz rozmowy taty...
- Wcale nie podsłuchuję! - obraził się. - Skoro tata mówił, a ja akurat byłem w pobliżu, to...
- Patrz! Tam się coś rusza! - krzyknęła Kasia i wyciągnęła rękę w kierunku gęstych zarośli...

Pytania z pierwszej części książki:

1. Co to jest Czarny Ląd?
2. Jak miało na imię rodzeństwo?
3. Kim był ojciec dzieci, co robił?